Nr. 120. We Lwowie Czwartek dnia 27. Maja 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają *gratis* **początek powieści „Marzyciele" umieszczanej w feljetonie „Dziennika Polskiego." Kto nie otrzyma niech się zgłosi do Administracji „Dziennika"**

Rocznice narodowe.

Dzięki ludziom energicznym, a gorąco ojczyznę miłującym, weszło w zwyczaj obchodzenie uroczyste wielkich wypadków z naszej przeszłości, tak świetnej czy to w pokojowych pracach, czy też w orężnych rozprawach. Ale niestety, to poczucie potrzeby przypomnienia sobie owych chwil sławnych ogranicza się dotąd, z małymi wyjątkami, prawie na sam Lwów tylko, zaś prowincja zacięcie pod tym względem milczy. Czyżby owa naturalna, a tak szlachetna potrzeba objawiania na zewnątrz swych uczuć tylko w większem mieście okazać się śmiało mogła, lub co gorsza, czyżby jej nie było zupełnie! Nie sądzimy, ale natomiast znamy pozorne powody zasklepiania się w samych sobie. Oto w miastach prowincjonalnych żyją tylko ci, co muszą, to znaczy urzędnicy, zaś niezależne obywatelstwo małomiasteczkowe składa się po większej części bądź to z ludzi nie zupełnie świadomych swych obowiązków względem ojczyzny, bądź z żydów nieoświeconych, a część inteligentna w znacznej części dość obojętnie traktuje sprawy publiczne, boć nikt nie zaprzeczy, że zamanifestowanie się n. p. wobec ogłoszenia konstytucji 3. maja jest tak dobrze publiczną manifestacją, jak przy każdej innej sposobności, jak i przy wyborach do sejmu. Niech nikt nie mówi, że to czcze demonstracje, na końcu wyjdzie na to, że uczenie w szkołach ojczystych dziejów jest także tylko demonstracją, po cóż bowiem osobno się niemi zajmować, skoro przy historji powszechnej można się z niemi załatwić! Niech nikt nie mówi, że to do celu nie prowadzi, bo zkądże młodsze pokolenia nauczą się czcić i szanować to, co wielkie i wzniosłe, zkąd i od kogo usłyszą, że tych, co porzucili domowe zagrody, co bez opieki pozostawili żony, bez zaopatrzenia nieletnie dzieci, że tych, co się z ramion starych wyrwali rodziców, by ojczyźnie życie poświęcić, czcić należy, ni to narodowe bóstwa. Czyż to przez natchnienie młodsi wiedzieć mają, że ojcowie ich z dumą wspominali Grünwald, Byczynę, że świętym był u nich dzień, kiedy hetman polski do ojczyzny prowadził w kajdany zakutych carów moskiewskich?

Jednym smutnym jest faktem, że u nas nie wiele dbają o obchody narodowe. Urzędnicy starsi na prowincji, to ludzie dawnego autoramentu, często gęsto nic o nich nie można powiedzieć nad to, że są urzędnikami. Ba, są i tacy, którzyby młodszym, a swym podwładnym nie pozwolili manifestować się wyraźnie, choć wiedzą, jacy oni są w sercu i duszy swojej. I oto ta obawa przed przełożonymi jest jednym z głównych hamulców, powstrzymujących młodszą inteligencję prowincjonalną od puszczenia się w ślady Lwowa; a niechże się znajdzie człowiek, na przeszkody takie nie zważający i niech próbuje zająć się czemś, co nie ma z urzędem jego związku, to nietylko nie znajdzie poparcia, lecz go wyśmieją. Czyż to nie mieliśmy dotąd czasu przyjść do przekonania, że rząd konstytucyjny musi się czemś różnić od despotycznego, a dziś urzędnicy starej daty czy nie mogliby już zapomnąć, że czasy ich samowładztwa nawet nad myślami podwładnych, bezpowrotnie minęły? A wszak to nie kto inny, jeno ludzie nauki, jeno ludzie wybitne zajmujące stanowiska powinni przykładem własnym przekonać brać owa, co to nie rozumie swego powołania, że człowiek nie żyje tylko dla miłego grosza. Czyż to każdy, nim został urzędnikiem, nie był wpierw obywatelem? Samo obywatelstwo chleba nie daje — powiadają; prawda, ale czyż oddanie należnego hołdu n. p. twórcom powstania listopadowego (a obojętność, z jaką rocznicę 3. maja potraktowano, skłoniła nas do napisania niniejszego artykułu), czyż ma to być tak karygodnem, aby aż chleba pozbawiało? Wszakże akt 3. maja pokojowy, nie rewolucyjny, a pełen tylu mądrych rad i wskazówek, że nietylko we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, lecz wszędzie, gdzie tylko można uczcić go należało.

Mamy licznie po całym kraju rozsiane towarzystwa pedagogiczne, lecz te w znacznej części są po to tylko, by się zebrać raz do roku w celu wybrania nowego wydziału; mamy w każdej mieścinie kasyno, ale o tych powiadają, że „one nie od tego." A więc od czego? Wszak gdyby jedynym ich celem były karty i bilar, to miejsce ich doskonale kawiarnie zastąpićby mogły. A niechby zresztą i nie były „od tego," lecz niechby ich członkowie poznali, że należy się coś tej przeszłości, która nas narodem zrobiła, bo tylko ludy dzikie, koczujące, ze zmianą siedziby zapominają o dawnem miejscu pomyślności lub nędzy, zostawiają zapomniane kości i czyny przodków. A owa wiecznie świeża i młoda „nauczycielka życia" — historja — czy nie pokazuje nam jaśnie, jak to ludy dawne czciły i szanowały wspomnienia wielkie, jakiem to świętem uroczystem był u nich dzień, dla ojczyzny ważny i pełen znaczenia? Wątpimy, by się ktokolwiek znalazł, ktoby się sam dobrowolnie chciał uznać gorszym i niższym od owych, przed tysiącami lat żyjących ludzi, a choć w własnem wyobrażeniu zdaje mu się, że sławie jego nic nie zaszkodzi obojętność w obec przeszłości, to jednak potomność inaczej sądzić będzie.

Puszczamy ten głos w świat, głos to może dla wielu niemiły, lecz sprawiedliwy, a gdy nie będzie powodu karcenia, to przemówimy inaczej — serdecznie a z podzięką, a z zachętą do wytrwania na poczciwej drodze.

Fundacja r. 1872.

W stuletnią rocznicę rozbioru naszej ojczyzny kraj złożył około 70.000 gld. „na szkoły ludowe," i oddał tę fundację pod zarząd Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego ze stanu tej fundacji z końcem roku ubiegłego wykazuje: dochody wraz z zapasem początkowym w sumie 13.550 zł. 78 ct. gotówką i 96581 zł. 93 ct. efektami; wydatki zaś (mianowicie 4.160 złr. jako zasiłki dla gmin na cele szkolne i t. d.) w sumie 5.607 zł. 10 ct. gotówką i 1.381 zł. 93 ct. efektami. Z porównania sumy dochodów z sumą wydatków okazuje się z końcem roku 1879 zapas ostateczny w gotówce 7.943 zł. 68 ct., a w efektach 95200 zł. Uwzględniwszy atoli, iż z przyznanych w ostatnich dwóch latach gminom zasiłków na cele szkolne nie podniesiono tychże do końca ubiegłego roku w kwocie 7.730 zł., których uiszczenie zatem w roku bieżącym dodatkowo nastąpi, właściwa nadwyżka czysta gotówki wynosi tylko 213 złr. 68 ct. Zasiłki otrzymały w ciągu roku 1879 następujące gminy: w kwocie 400 zł. Kołaczyce; 380 zł. Woleniów; 300 zł. Zdziarzec; po 200 zł. Bogusza, Kawęczyn, Borszczów, Potok złoty, Małnowska Wola, Dydiatycze i Okulice z Branicami; po 150 zł. Lanckorona, Spytkowice, Serafińce, Petryłów, Tyczyn, Swilcza, Nielipkowice, Kornalowice i Soposzyn; a nareszcie po 100 zł. gminy: Grodzisko dolne, Bzianka, Łomna, Pucków, Wiśniowczyk, Nowe Sioło, Laszki, Kranzberg, Wyżł w, Uhełno, Nowosielce, Zagóreczko, Kulawa, Wyciąże z Przylaskiem i Podborce.

Sprawy gmin i powiatów.

Kraków 24. maja. (*Rada powiatowa*) krakowska już trzecie w roku bieżącym odbyła w dniu 21. b. m. posiedzenie. Posiedzenie to było prawdopodobnie ostatniem przed nowemi wyborami na następne piąte z rzędu trzechlecie Reprezentacyj powiatowych. Na tem posiedzeniu Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji ze sprawdzenia rachunków kasowych za r. 1879 i wydała Wydziałowi powiatowemu absolutorjum. Zezwoliła jednej gminie na sprzedaż kawałka gruntu gminnego pod zabudowanie. Przyjęła także do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 1go stycznia do dnia ostatniego kwietnia roku bieżącego, które wykazuje iż w tym czasie przybyło Wydziałowi 500 spraw różnych, a Wydział odbył w tym czasie dwanaście posiedzeń kolegialnych. Ważniejszemi sprawami, któremi Wydział się zajmował na posiedzeniach, były: Wyjednanie i rozdzielanie gminom pożyczki bezprocentowej 8,000 złr. na zasiewy udzielonej przez Wydział krajowy z półmilionowego funduszu pożyczonego krajowi ze skarbu państwa. Z pożyczki tej korzystało 258 gospodarzy w 53 gminach najbardziej niedostatkiem dotkniętych. Wydział poruszył także u rządu sprawę uregulowanie koryta Wisły, które chociaż w małej części przyszło do skutku, że rząd przedsięwziął przekop Wisły pod Dąbiem, przyczem ludność wiejska znalazła przynajmniej chwilowy zarobek. Wspólnie ze starostwem wyjednał bezzwrotną zapomogę 3.500 złr. ze skarbu państwa dla gmin, które przeważnie na roboty użytku publicznego a tylko w małej części na doraźne wsparcie najbiedniejszym, do pracy niezdolnym, w kilkudziesięciu gminach rozdane zostały. Zarządził Wydział także rekonstrukcję kilkunastu ważniejszych dróg gminnych udzieliwszy dotyczącym gminom różnej wysokości subwencje z funduszu powiatowego wynoszące około 5.000 złr.— Wydział poczynił starania w Namiestnictwie i Wydziale krajowym o zezwolenie na objęcie na własność powiatu a względnie kraju kopca „Wandy" w Mogile pod Krakowem jako narodowej pamiątki historycznej, i na naprawę tego kopca przeznaczył ze swych funduszów jednorazową kwotę zł. 100. Kopiec Wandy jest własnością klasztoru X. X. Cystersów w Mogile. Za staraniem Wydziału powiatowego odstąpił go rzeczony klasztor na własność powiatu a względnie kraju; Konsystorz biskupi zezwolił na to odstąpienie, a o zatwierdzenie poczyniono staranie u Namiestnictwa, co gdy nastąpi Rada powiatowa krakowska ustanowi z kilku obywateli ziemskich i włościan stały komitet opieki kopca Wandy, podobnie jakim jest dla kopca Kościuszki.— Wydział zwrócił uwagę dotyczących Władz rządowych z wezwaniem, aby ze względu na niedostateczne siły urzędników w krakowskim urzędzie podatkowym i zbiorowym, jak najrychlej pomnożyć zechciały liczbę urzędników do poboru podatków od kontrybuentów, by ci przybywając o kilka mil do Krakowa, a nie mogąc się tegoż samego dnia docisnąć do odpłaty podatku, nie byli jak się dotąd dzieje narażani na przybywanie po kilka razy, tracąc na to wiele czasu i trudu.— Otrzymawszy urzędową wiadomość, że krajowa Dyrekcja skarbowa zamierza znieść komorę w cle na granicy Królestwa Polskiego, a dyrekcja poczt także urząd pocztowy tamże, Wydział wezwany o opinią w tej mierze, oświadczył się wręcz przeciw tym zamiarom i z całą stanowczością za pozostawieniem komory i poczty w Ole, jako koniecznie potrzebnych nietylko dla okolicy, powiatu, miasta Krakowa, ale i dla dalszej części kraju.

W końcu prezes zamykając posiedzenie wspomniał w streszczeniu co Rada z Wydziałem w ubiegłem trzechleciu zdziałała, między innemi że: wznowiono instytucję delegatów okręgowych dla nadzoru zarządu gmin; przeprowadzono rekonstrukcję wielu dróg gminnych, utworzono kilka nowych; wprowadzono w wykonanie pobór dodatków podatkowych przez urząd podatkowy na potrzeby gmin; przyjęto w opiekę Związek kredytowy i rozciągnięto jego działalność na cały powiat jako instytucję kredytową dla włościan powiatu krakowskiego; wreszcie, że zabezpieczono przyszłość urzędników Rady powiatowej ustanowiwszy dla nich fundusz emerytalny. Rada idąc za głosem najstarszego wiekiem p. Popiela powstawszy z miejsc wyraziła swemu prezesowi A. Milieskiemu uznanie i podziękowanie za jego gorliwe i skuteczne działanie.

Szkoły ludowe w Galicji.

IV. Na płace nauczycieli i nauczycielek, tudzież na dodatki ich osobiste i pięcioletnie wydały w r. 1878/9 gminy, obszary dworskie i inne strony przyczyniające się do utrzymania szkół ludowych publicznych a dalej powiaty (w 4 prc. dodatkach do podatków) i fundusz szkolny krajowy razem 1,242.709 złr. w. a. a w porównaniu z rokiem 1877/8 o 96.750 złr. w. a. więcej. Z dalszego porównania z r. 1877/8 widać, że zwiększenie wydatku wynosiło wtedy w stosunku do roku 1876/7 o 2.266 złr. w. a. więcej. W obliczenie to nie wciągnęliśmy płac przywiązanych do posad opróżnionych, ponieważ takowe nie wpływają wcale do funduszów szkolnych miejscowych albo w myśl art. 50 ust. szk. kraj. z 3. maja 1873 l. 251 wchodzą pod tytułem interkalarjów do funduszu emerytalnego nauczycieli publicznych szkół ludowych. Do wydatków na płace nauczycielskie należy jeszcze policzyć wynagrodzenie katechetów, nauczycieli i nauczycielek przedmiotów nadobowiązkowych, nauczycielek robót ręcznych kobiecych a w końcu zapomogi udzielane nauczycielom i nauczycielkom, co wszystko razem wynosiło w r. 1878/9 30.000 złr. w. a., a do czego fundusz szkolny krajowy przyczynił się sumą 22.000 złr., fundusze zaś miejscowe 8000 złr. w. a. Wydatki przeto na płace nauczycielskie im rzeczywiście uiszczone wynosiły razem 1,272.709 złr. w. a.

Gminy wyznaniowe wydały w r. 1878/9 na płace nauczycielskie w szkołach, które własnym utrzymują nakładem, 49.020 zł. w. a. a zatem w porównaniu z r. 1877/8 o 2.354 złr. mniej, co ztąd wynikło, że 5 z tych szkół ubyło, a 7 było nieczynnych. Posad w tych szkołach było razem 156, z których było 149 zajętych a 7 opróżnionych. Przeciętna płaca nauczycieli w szkołach ludowych wyznaniowych wynosiła 368 złr. 58 ct. w. a., a więc o 37 złr. 81 ct. więcej, niż w szkołach publicznych.

Co do szkół ludowych prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, nie wykazano dokładnie wszystkich płac nauczycielskich. Suma płac wykazanych wynosi w r. 1878/9 20.371 złr. Jeżeli doliczymy ten i poprzedni wydatek na płace nauczycieli i nauczycielek do sumy wydatków na płace nauczycielskie w szkołach ludowych publicznych, będziemy mieli razem 1,342.100 złr. wal. austr.

Lecz na gminach i innych stronach konkurujących do utrzymania szkół publicznych szkół ludowych ciąży, w myśl art. 24 ustawy szkolnej krajowej z 2. maja 1873 r. l. 250 o zakładaniu i utrzymywaniu tych szkół, obowiązek starania się o ich umieszczenie, wewnętrzne urządzenie izb czyli sal szkolnych, opał i obsługę szkolną, a w dodatku winny dostarczać kierownikom szkół wszelkiej kategorji a zatem i jednoklasowych pomieszkań w naturze, lub dawać im odpowiednią spłatę za takowe. Wszystkie te wydatki nie dadzą się z należytą ścisłością i dokładnością obliczyć i wykazać, a zaledwie można je w przybliżeniu oznaczyć. Licząc domniemalny czynsz za izbę czyli salę szkolną i za pomieszkanie nauczyciela w szkołach jednoklasowych 100 złr., w dwuklasowych 200 złr., w trzyklasowych 400 złr., w czteroklasowych 800 złr. a w 30 więcejklasowych 2.000 złr., otrzymamy ogółem za r. 1878/9 462.250 złr. Opał wszystkich tych szkół najskromniej obliczony mógł kosztować co najmniej 128.000 złr. Obsługę szkolną liczymy 43.040 złr., a naprawy coroczne budynków i sprzętów szkolnych w całym kraju 169.140 złr. Tym sposobem wynosiłyby wydatki wypływające z art. 24 wspomnianej ustawy 802.430 złr. w. a, czyli przeciętnie na jedną szkołę ludową publiczną 284 złr. w. a. Wydatek ten obliczyliśmy niezawodnie raczej za nisko niż za wysoko.

Na utrzymanie szkół ludowych zreorganizowanych, których według wydanych orzeczeń było w r. 1878/9 2441, dostarczyły fundusze szkolne miejscowe zł. 786,097·45 powiaty z 4% dodatków do podatków złr. 223,746·99, a fundusz szkolny krajowy 284 427 zł., czyli razem zł. 1,294 271·89. Z porównania z r. 1877/8 przekonujemy się naprzód, że liczba szkół ludowych zreorganizowanych wzrosła o 18, a powtóre, że wydatki na te szkoły zwiększyły się o zł. 35,921·46. Do zwiększonych tych wydatków przyczyniły się fundusze szkolne miejscowe kwotą zł. 28 057·37, powiaty kwotą 1087·9, a fundusz krajowy kwotą 6777 złr. W r. 1877/8 wynosiło zwiększenie się wydatków na szkoły zreorganizowane w porównaniu z r. 1876/7 o złr. 79 511·57, a zatem o 43 590·11 więcej niż w r. 1878/9. Z powyższej sumy wydano: na płacę nauczycieli i nauczycielek wraz z interkalarjami wpływającemi do funduszu emerytaln. zł. 1,198,785·69, na remuneracje katechetów 7405 złr., na mniejsze potrzeby szkół i urzędowe złr. 29 413·45, na przybory potrzebne do uzmysławiania nauki 26,872 zł., na konferencje okręgowe zł. 19,666·75, na biblioteki okręgowe 5901 złr., a na rozmaite wydatki 6225 złr.

W obliczeniu tem nie ma płac zastępców nauczycieli i nauczycielek, chorych lub mających urlopy, tudzież płac nauczycieli i nauczycielek klas współrzędnych, które to płace wynosiły w r. 1878/9 około 50,000 zł. Suma przeto ryczałtowa na utrzymanie szkół ludowych zreorganizowanych wynosiła w r. 1878/9 złr. 1,334 271·89, a zwiększenie się wydatku tego w porównaniu z r. 1877/8 złr. 85,921·46. Utrzymanie przeto jednej szkoły ludowej zreorganizowanej kosztowało przeciętnie złr. 550·70, a w porównaniu z r. 1877/8 o zł. 31·38 więcej. Gdy do tego doliczymy wykazany prawdopodobny wydatek na umieszczenie, opał, obsługę itd. szkół tych, przeświadczymy się, że koszta utrzymania jednej szkoły ludowej zreorganizowanej wynosiły w r. 1878/9 przeciętnie złr. 840·70, a wszystkich szkół zreorganizowanych razem złr. 2 037,502. Do tego należy jeszcze doliczyć koszta utrzymania 202 szkół ludowych publicznych czynnych lecz niezreorganizowanych, które wynosiły co najmniej 60,000 zł. Wydatek przeto ogólny na utrzymanie szkół publicznych ludowych wynosił w r. 1878/9 zł. 2,097 502·70.

Do uposażenia szkół należą pola i ogrody, aby nauczycielom podać możność udzielania dzieciom starszym do szkoły uczęszczającym nauki gospodarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, i zespolenia tym sposobem nauki szkolnej z potrzebami codziennemi życia. Według wykazów rad szkolnych okręgowych za r. 1878/9 było 433 szkół ludowych publicznych, mających pola lub łąki, a 1889 posiadających ogrody większe lub mniejsze, gdyż od kilkunastu metrów kwadratowych aż do 50 arów a nawet hektaru rozległości. W porównaniu z r. 1877/8 zwiększyła się liczba pól i ogrodów razem o 162.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 24. maja. (*24-te posiedzenie Izby panów.*) Prezydent hr. Trauttmansdorff. Galerje zajęte publicznością, loża dla członków Izby poselskiej przepełniona, głównie posłami z lewicy; z Polaków są między nimi pp.: Kozłowski, Smarzewski, Jerzy Czartoryski i Gniewosz. Sami członkowie Izby wyższej także bardzo licznie stanęli; z członków Polaków obecni pp.: Alfred Potocki, Włodzimierz Dzieduszycki, Ludwik Wodzicki, Konst. Czartoryski, Adam Sapieha. Reprezentanci rządu jawili się w komplecie, ministrów sprawiedliwości i skarbu zastępują jednak naczelnicy wydziałów: pp. Sacken i Auerhammer. — Początek posiedzenia o godz. 1/4 12. Na porządku dziennym budżet na r. 1880. Komisja wnosi o przyjęcie go według uchwał Izby poselskiej.

W rozprawie ogólnej pierwszy zabiera głos Hasner. W bardzo obszernem przemówieniu ostro zaczepia rząd za brak programu finansowego, za brak systemu w ogóle, za faworyzowanie federalistów i oddanych federalizmowi narodowości z krzywdą dla Niemców, a szczegółowo zwraca się przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy. Nakoniec mowca rozwodzi się o konieczności proklamowania języka niemieckiego jako państwowego.

Leon Thun jest tego zdania że sprawy poruszone przez preopinanta nie należą do dyskusji budżetowej; gdyby, jak wymaga sama ich ważność, otworzono nad niemi dyskusję osobną, chętnieby na to się zgodził. Trzymając się rzeczy samej, tj. budżetu, mowca rozwodzi się szeroko o położeniu finansowem, którego znamieniem charakterystycznem są niedobory doroczne i o sposobie podźwignienia finansów przez decentralizację i uproszczenie administracji. Mówiąc o podatkowości, stwierdza, że podatki w niejednym wypadku rzeczywiście już narażają opodatkowanych na ruinę materjalną, a tem niebezpieczniejszy jest to symptom, że w budżecie samy preliminowane na koszta egzekucyj podatkowych coraz wyżej są projektowane i uchwalane. Mowca zaleca rządowi zbadać ekonomiczne stosunki opodatkowanych, szczególniej stanu włościańskiego.

Książę Schönburg oświadcza, że będzie głosował za budżetem, skoro tak wnosi komisja budżetowa, ale nie może nie wypowiedzieć rządowi, iż postępowanie jego wywołuje między ludnością zaniepokojenie i rozdrażnienie większe jeszcze,

---

Kronika lwowska.

(*Rewolucjoniści krakowscy. Tramway lwowski. Wycieczka do Żółkwi. Kwestje nieomylności ks. Malinowskiego. Zgromadzenie wyborców. Rebus.*)

Demonstracjomanja, która pod hasłem *liberum conspiro* usiłuje podkopać porządek społeczny, kościół i rodzinę, wybuchła temi dniami na nowo w dawnem gnieździe wszelkiego warcholstwa i rozmaitej przewrotności liberalnej, Krakowie. Jako pozór posłużył tu fakt, że równo 400 lat temu umrzeć miał niejaki Długosz, który wszelako z szkaradą rewolucyjną nie miał nigdy nic wspólnego, i nigdy do żadnego spisku nie należał, i którego, jako arcybiskupa lwowskiego, odpowiedniejszą byłoby rzeczą uczcić obchodem we Lwowie, gdzie uroczystość przybrałaby była zakrój bardziej poważny przez udział różnych uczonych korporacyj, jak np. Towarzystwa realnościowego, Towarzystwa spożywczego, i innych. Organ komuny, *Czas*, przepełniony jest opisami rozmaitych schadzek, narad i mów, które się wydarzyły przy tej sposobności, i od udziału w których nawet ludzie tak wypróbowanej lojalności, jak np. hr. Alfred Potocki, ochronić się nie mogli czy nie umieli. Zobaczymy, do czego to wszystko doprowadzi.

Lwów tymczasem, wolny jak zwykle od wszelkich postrachów rewolucyjnych i socjalistycznych, nie przyjął nawet ofiarowanego mu przez ks. Odelgiewicza kulturkampfu, ale widocznie postanowił tylko jeździć tramwayem, bawić się, i nic więcej. In puncto tramwayu pokazało się, że wszyscy prorocy, nie wyjmując niżej podpisanego, byli w zupełnym błędzie: nie ma wątpliwości, że będzie on robił bardzo świetne interesa. Dostarczono mi następujących dat: Od 5. do 20. bm. a więc w 15 dniach, przewiozła kolej konna 50.112 osób, i dochód jej brutto wynosił około 3600 złr. Największa liczba pasażerów, przypadająca na jeden dzień, wynosiła 5609 osób, najmniejsza 1390. Najwyższy dochód dzienny wyniósł 415 złr., najniższy 95 złr. Uważano, że liczba jadących większą jest w dnie pogodne, niż w słotne, zapewne z powodu, że podczas deszczu każdy woli dojechać fiakrem aż na miejsce swojego przeznaczenia. Bądź co bądź cyfry te są niespodziewanie wielkie, jeżeli się zważy, że dotychczas nawet połowa linji nie jest ukończoną, i że przewóz towarów, dla braku komunikacji z dworcami kolei żelaznej, nie rozpoczął się jeszcze wcale. Z głównym dworcem Bóg wie nawet kiedy się rozpocznie, obliczono bowiem, że Amerykanie z Lessepsem przekopią międzymorze Panamy, a Anglicy z Francuzami ukończą tunel popod cieśninę Kaletańską, nim miasto Lwów postępując dotychczasowym trybem, doprowadzi do skutku te jakieś reparacje kanałowe na Gródeckiem, o których już od kilku lat jest mowa.

Powiedziałem, że Lwów jeździ tramwajem i bawi się, ale zapomniałem dodać, jak, gdzie i kiedy. Otóż wesołość i chęć zabawy obudziła się właśnie w tych sferach, które dotychczas najmniej były do tego pochopne, tj. w literackich i artystycznych. Istniejące de facto, chociaż nie de jure, Towarzystwo wzajemnego zażerania się, przemienione będzie niebawem w kasyno literacko-artystyczne, które prawdopodobnie rozwinie się prędko w instytucję bardzo żywotną, bo widać wielkie zainteresowanie się rzeczą we wszystkich kołach, o które tu chodzi. Punktem wyjścia i oparcia jest tu teatr, a myśl założenia kasyna jest zupełnie odrębną od „koła literackiego", które zbiera się tygodniowo w celach wyłącznie naukowych i literackich, i które tak jest płodnem, że miało sekretarza, nim się jeszcze samo urodziło. Nim kasyno przyjdzie do skutku, niecierpliwość uczestników wytwarza rozmaite dobre pomysły, jakim jest np. projektowana na jutro, tj. na dzień Bożego Ciała, wycieczka majowa do Żółkwi, której oby słońce sprzyjało! Z wycieczką, jak to już inaczej być nie może między literatami i artystami, połączone jest wydawnictwo żartobliwej imitacji „Paris-Murcie", tj. zbioru autografów i rycin przeznaczonych nie dla potomności, ale dla najteraźniejszej teraźniejszości. Będzie przytem objad na sławnym „Haraju", będą deklamacje, spiewy, rebusy premjowane, tańce, muzyka, słowem mnóstwo rzeczy, których nieliteraci i nieartyści zazdrościć nam powinni i będą.

Miasto przejęte harmonją i zgodą, której objawem jest między innemi ta wycieczka, ani się domyśla, że po nad niem w święconych murach katedry św. Jura wre okropna *borba*. Kapituła gr. katolicka zamówiła dla ozdoby tej świątyni posąg papieża Piusa IX. Obecnie posąg jest ukończony i artysta chce go ustawić, na co usilnie nalega w imieniu kapituły ks. kanonik Żukowski, podczas gdy ks. Malinowski, który nie uznaje żadnej kapituły, metropolity, biskupa, a tem mniej papieża, wyrzuca robotników, ile razy się pojawią. Rzecz w istocie ciekawa, czy kiedy nie znajdzie się kto starszy, coby z kolei wyrzucił ks. Malinowskiego. Druga borba toczy się na tym samym gruncie o fundusz wdów i sierót po księżach unickich, dla którego uczestnicy układają statut, już z góry przez ks. Malinowskiego odrzucony, bo niezgodny z dowolnem przenoszeniem pieniędzy do *kredytnoho zawedenja*, tak zaszczytnie znanego z uczciwej i niekłamanej swojej niewypłacalności. Unici powinniby raz przecież zwołać sobor do Lwowa i uchwalić raz na zawsze, czy ks. Malinowski jest nieomylnym, lub nie.

Błogie skutki federalistycznego rozwoju polityki naszej objawiły się jak już dostatecznie wiadomo, mianowaniem dwóch dopiero Czechów inżynierami w Galicji, ale poseł nasz dr. Smolka miał przywieść z Wiednia zapewnienie że wysokie ministerjum i nadal nie będzie nam skąpiło tego dobrodziejstwa. Zresztą i krajowcy nie mają być wykluczonymi od posad rządowych, każdy wszelako, który pragnie awansu, powinien poprzednio „podać się na Czecha," a dopiero otrzymawszy tę kwalifikację, może mieć nadzieję zrobienia karjery. Ubolewają tylko federaliści, że drugi poseł lwowski, dr. Wolski, opozycją swoją w Kole utrudnia zupełne zesłowiańszczenie administracji, sądownictwa i szkół w Galicji i psuje nam dobre stosunki z Hohenwarthem, które tak *draho - koupiliśmy*. Daje się słyszeć życzenie, ażeby zwołano zgromadzenie wyborców w celu pouczenia dr. Wolskiego, że jak wszystkiego dobrego, tak i Czechów nigdy nie możemy mieć za wiele. Życzeniu temu daje przedewszystkiem gorący wyraz znany *Nasenstüber*, który prócz tego domaga się odemnie, ażebym się więcej zajmował „literaturą." Chcąc uczynić zadość temu słusznemu żądaniu, szukałem we wszystkich księgarniach dzieł p. Włodz. Zagórskiego i Liberata Zajączkowskiego, ale nie dostałem ich nigdzie — widocznie nakłady są wyczerpane i potrzeba będzie czekać na drugie wydanie. Odwdzięczając się wszakże za dobrą radę, mogę służyć *Nasenstüberowi* następującym rebusem, na którego rozwiązanie naznaczona jest wysoka nagroda. Jest najpierw litera kirylicka щ, odpowiadająca naszym głoskom *szcz*. Następnie znak muzyczny, przedstawiający ton *c*, *do*, czyli *ut*. Potem idą litery: *ek*, i znowu znak muzyczny, oznaczający tonację *dur*, a w końcu zgłoska: *égne*, która po francusku wymawia się *eń*. Wszystko razem przedstawiać ma „jedyną prawdę, na którą cały Lwów jednomyślnie się zgadza." Gdyby się komu udało rozwinąć ten rebus, niechaj raczy zachować to w największej tajemnicy, bo są rzeczy, które rozgłaszać jest niepięknie.

Jan Lam.

niż je widać w parlamencie. Państwo znajduje się na pochyłej drodze ku niebezpiecznemu eksperymentowi. Rząd zapewnia wprawdzie, że pojednanie jest jego celem, ale akcja pojednawcza wychodzi na to, że jedna tylko strona otrzymuje korzyści gdy tymczasem druga czuje się upośledzoną i krzywdzoną. Mowca, nie zaprzeczając ważności faktu, że Czesi weszli do sali Rady państwa, odmawia rządowi prawa do przypisywania sobie zasług z tego powodu. Czesi byliby i bez rządu hr. Taaffego weszli do Rady państwa, albowiem już za rządu poprzedniego weszli do sejmu czeskiego, a wejście do Rady państwa jest nieuchronnem tamtego kroku następstwem. W końcu krytykuje mowca rozporządzenie językowe.

Książę Karol Schwarzenberg: Ponieważ p. Hasner tak daleko odbiegł od rozpraw budżetowych, przeto sam także odchodzę od nich, aby mu odpowiedzieć na kilka uwag. Mowca dowodzi tedy zupełnej zgodności rozporządzenia językowego z konstytucją, za czem przemawia już fakt, iż od lat jedenastu są w praktyce rozporządzenia o wiele dalej idące od nowego, mianowicie postanowienia językowe dla Galicji i Dalmacji. Dla Galicji podpisał je sam nawet pan Hasner, a że mimo to uważa je za nieszczęście, mowca wytłómaczyć sobie tego nie umie, ale i nie chce bo o całym rządzie z r. 1869 jest przekonany, że oczywiście konieczność zrozumiał [illegible] do wydania ich dla Galicji. Poruszoną przez pana Hasnera sprawę odwołania języka niemieckiego jako państwowego mowca uważa za wielce niefortunną dla państwa.

Książę Karol Auersperg czyni rządowi zarzut z słów hr. Taaffego, wypowiedzianych w Izbie poselskiej, że rząd chce budzić poczucie prawa u ludności. Za granicą słowa te musiały poniżyć Austrję w opinji, a w Austrji samej jest to wezwaniem do wszystkich malkontentów, aby się zgłaszali z swojemi pretensjami w duchu partykularystycznym. Jakoż rząd zaspokaja te pretensje sposobem ustępstw, ztąd w ludności wiernokonstytucyjnej zaniepokojenie, tem większe, że te obawiać się trzeba, aby same zasadnicze ustawy państwa nie stały się przedmiotem sporu między rządem a malkontentami.

Stary Plener po obszernym wywodzie finansowo-ekonomicznym, w którym przedstawia oszczędności przez decentralizację administracji [illegible], przechodzi do krytyki pojednawczego programu rządu, a raczej braku takiego programu, bo rząd nie przygotował się do akcji pojednawczej, nie stara się poznać postulatów stron, które chce jednać, i nie czyni żadnych propozycyj. Jeśli zaś rozporządzenie językowe ma być aktem pojednawczym, to mowca stwierdza, że ono owszem jest wymierzone przeciw niemieckiej ludności w Czechach, i że następstwa będą opłakane. Wotuje budżet, ale nie dla gabinetu, lecz dla państwa.

Książę Sapieha uważa za rzecz niestósowną wciągać dynastję do walki politycznej. Stronnictwo wiernokonstytucyjne nie ma prawa przedstawiać się jako wyłączne stronnictwo państwa i identyfikować się z dolą lub niedolą państwa. Monarchja będzie istniała i będzie silna, czy prawica czy lewica będzie w większości. Postępowanie teraźniejszego rządu więcej przedstawia szans, że przyszłość monarchji będzie zabezpieczona, niż postępowanie stronnictwa.

Clam-Gallas ograniczył się na małej wycieczce przeciw Plenerowi.

Schmerling ubolewał żałośnie nad nadaniem Galicji swobód językowych i nie godzi się na dzisiejszą taktykę polityki narodowościowej, przekonany, iż Bóg da zwycięstwo wiernokonstytucjonistom, jako stronnictwu walczącemu za potęgę i wielkość Austrji.

Hr. Taaffe krótko ale zręcznie i z niezwykłą stanowczością odpowiadał Schönburgowi, Auerspergowi i Schmerlingowi. Mowę jego bardzo dobrze streścił już wczorajszy telegram. Nie powtarzamy więc jej.

Komisarz rządowy Sacken w obszernym wywodzie tłumaczył znaczenie rozporządzenia językowego.

Sprawozdawca komisji finansowej bar. Winterstein zakończył tę rozprawę poparciem wniosku komisji i wezwaniem, aby przystąpić do obrad szczegółowych.

Zamknięto dyskusję ogólną i posiedzenie o godzinie 4-tej. — Następne jutro.

Mowa księcia Adama Sapiehy

(na posiedzeniu izby panów dnia. 24. b. m.)

Pierwszy jestem, słysząc dziś po raz drugi w walce politycznej wysokiej Izby, wynurzenia o przywiązaniu do osoby monarchy, o miłości dlań i jego dynastji. [illegible] Bardziej przecież sobie cenię, gdy z okazji obrad nad ustawą wojskową, wynurzane w ubiegłym roku uczucia dla dynastji, starano się zwrócić i wyzyskać na rzecz byłego rządu. Zdaje mi się, panowie, iż rzeczy takie nie powinny wchodzić w zakres polityczny i sądzę, że wyrażać ich nie potrzeba, gdyż wiem: [illegible] poli- [illegible] dla [illegible]

Przechodząc do rzeczy, oświadczam sam, że nie mam zamiaru bronić rządu. Nie będę także mówił o finansowej stronie budżetu, gdyż mam dużo do powiedzenia o sposobie postępowania w tej dyskusji i o traktowaniu rzeczy. Wyjaśnię, jaki sposób stoją właściwie przeciw sobie stronnictwa w Austrji. Pojmuję i żądam nawet tego, ażeby każde ze stronnictw poczuwało się za coś, czuło swoje znaczenie; żądam od każdego stronnictwa, żeby sobie przyznawało pewne zasługi i oddawało [illegible] gdzie [illegible] uznać takie. Ależ darujcie mi panowie ze strony przeciwnej, wy [illegible] szczęśliwą lub nieszczęśliwą przyszłość? Żąd panowie bierzecie to pewne [illegible] uznania. Ale [illegible] niechęć uznania, że i my także możemy coś zdziałać i że [illegible] intencje nasze [illegible] tak czyste, jak [illegible] panów z lewicy. (Brawo z prawicy.)

Podnoszą się skargi o jakieś wstrząśnienie umysłami w ludności i przypisuje się je w tych skargach pewnym rozporządzeniom, które wydane zostały przez rząd. Ośmielam się tych panów, którzy się skarżą, zapytać, czy nie [illegible] swoich organów i do swoich agentów, ażeby mniej [illegible] wrzawy pomiędzy ludnością robili.

Jestem przekonany, że gorączka i rozdrażnienie mogłyby się obniżyć w kilku stopni gdyby właśnie organa przeciwnego stronnictwa nie były tak zapamiętale i tak wiele napaliły, ażeby sprowadzić wysoką temperaturę. Sądzę nawet, że rozporządzenie rządowe i pewne kroki rządu w tej mierze, byłyby doprowadziły do pogodzenia krajów i mieszkańców monarchii, a pogodzenie to byłoby się zredukowało tylko do kilku partyj. Nie sądzę bowiem, żeby rząd mówiąc: „pojednajcie się!", odzywał się w ten sposób tylko do stronnictw w obu Izbach parlamentu. Sądzę przeciwnie iż rząd miał tych przed oczyma, którzy stronnictwa tworzą i którzy stronnictwom dać mogą większość lub mniejszość. Jakoż, gdybym miał honor należeć do stronnictwa lewicy, to musiałbym uznać, że nie umiejąc przez tyle lat zajmowanego tak silnego stanowiska wyzyskać i utrwalić, ażeby zawsze i przy każdych wyborach zapewnić sobie większość, musiałbym mówię uznać, że w czemś jednak pobłądziłem, albo dopuściłem się takich błędów nieświadomie, które mię w krajach i dla większości ich wyborców robią mniej sympatycznym i popularnym niż to było przedtem. (Brawo z prawicy.)

Skonstatuję tylko jeden objaw. Ze strony prawicy, będącej obecnie w większości w innej Izbie, nie słyszałem nigdy w czasach, gdy była mniejszością, że już koniec świata, że monarchję obejmują płomienie piekielne, że monarchja znajduje się na pochyłości krzywej itp. Otóż rzeczy, które się okażą zupełnie nieprawdziwemi, nie słyszałem. Nie wątpię bowiem, że monarchja nie straci nic na siłach i nie przestanie egzystować, czy obecnie, jak zdarzy przypadek będzie u steru prawica, czy lewica. Stronnictwo, do którego mam honor należyć, będzie zawsze pewne swojej sprawy, choćby tylko dla tego, że, kiedy zmaleje do mniejszości, potrafi się jednak miarkować i nie zagrozi zaraz monarchji upadkiem lub śmiercią. Panowie, którzy się mienią wiernokonstytucyjnymi, mówią o konstytucji, o wolności i o innych bardzo przyjemnych rzeczach, jednocześnie wszelako mówią o tem tylko w przymusowej liberji pryncypiów i tylko tak, jak mniemają i mieć chcą.

Jeżeli obdarzyć nas chcecie wolnościami rozlicznemi, jeżeli naprawdę mówicie różnorodnym narodowościom o wolności i wierności dla konstytucji, w takim razie bierzcie panowie nadewszystko nie słowo marne, ale ducha przedmiotu. Wolność niedopuszczająca do rozwoju własnego języka, nie jest wolnością. Wolność, przy której kładzie się zastrzeżenie: wolno ci to czynić na co ja ci pozwolę, taka wolność nie wiele się różni od stanu ubiegłego stulecia. Milszą byłaby mi wolność, gdybym widział tylko jednego nad sobą, niż taka, którą teraz widzę, w której stronnictwa rządzą despotycznie. Dla tego mówię, iż rząd, który obiera drogę, jaką obrał obecny, według mego przeświadczenia, o wiele więcej ma szans zapewnienia przyszłości monarchji i wzmocnienia jej wewnątrz i na zewnątrz, niż rządy, które pod formą wolności, dałyby ją taką, jakaby odpowiadała ich celom. Obdarzonym natomiast ową wolnością, wydałaby się ona raczej wszystkiem innem, tylko nie wolnością. Na tem kończę. (Brawo, brawo! z prawicy.)

Proces Wejmara.

Petersburg 23. maja. Według sprawozdań *Bierega*: „Wczorajsze posiedzenie otwarte zostało o 11tej godzinie minut 10 przedpołudniem. Sąd zajmował się rozpatrzeniem okoliczności, tyczących się panien Kolenkinej i Malinowskiej. Przesłuchano jako świadka panią Jakowlew, u której mieszkała panna Wiera Zasulicz w roku 1877. Świadcząca poznała w Kolenkinoj panienkę, która pod nazwiskiem jakie wtedy przybrała była, panny Zahorskiej, często odwiedzała Wierę Zasulicz. Świadek pułkownik żandarmerji Kononow, który robił rewizję w pomieszkaniu panien Kolenkinoj i Malinowskiej, opowiedział ze wszelkiemi szczegółami jak się broniły te panny drapieżne, jak z rewolwerów paliły, a potem jak się nie dawały ująć; jedna z kul rewolweru Kolenkinoj omal że nie urwała kawał żandarmskiego ucha pułkownikowskiego. Kolenkina w ciągu zeznań pułkownika, nieraz się sarkastycznie uśmiecha. Sąd ogląda dwa niewielkie rewolwery, kazawszy wszakże naprzód przez ostrożność wykręcić z nich ładunki (bo a nuż która z panien zerwawszy się z ławy porwie za niebezpieczny instrument i znów zechce pułkownikowi w łeb palnąć). Prokurator przytacza dowody, że rewolwery w chwili wyrwania ich z rąk niedających się panien, oba były nabite z wyjątkiem dwóch lufek, których naboje wystrzelała w żandarmów panna Kolenkina. Świadkowie stwierdzili tożsamość rewolwerów. Pułkownik żandarmski dodał, że po rozbrojeniu panienka poczęła na niego, pułkownika i na inych żandarmów i policjantow, miotać szparko plugawe wyrazy i pluć. Przesłuchano świadka Lubinowa, prystawa dzielnicy, w której panienki mieszkały; prystaw potwierdził kompletnie zeznania świadka poprzedniego dodając, że panienki na kołatanie długo drzwi swych nie otwierały, że dopiero gdy stróż kamieniczny zdobył się na koncept i krzyknął; „pożar, pożar!" dopiero otworzyły, a po zwalczeniu oporu i aresztowaniu nareszcie, poczęły panienki plugawemi słowy łajać i żałować, że nie udało się im roztrzaskać żadnej czaszki żandarmskiej."

„Świadkowie: Bałaszow, Kuzniecow i Pietrow, zeznawali co do znajdowania się panny Malinowskiej w czasie gdy ją aresztowano."

„Wezwano rzeczoznawców: Iziumowa i Łomowicza. Za zgodą stron, przewodniczący zarządził sprawdzenie charakteru ręki na kopertach, znalezionych przy rewizji. Pokazano kopertę stronom do obejrzenia, a następnie doręczono rzeczoznawcom. Przesłuchano pułkownika Polakowa, który potwierdził zeznania świadków poprzednich co do Malinowskiej. Odebrano przysięgę od rzeczoznawcy Łomowicza. Przesłuchano świadka żandarmskiego sztabs-kapitana Sołowjewa który jota w jotę potwierdził zeznania świadków poprzednich. Na żądanie Kolenkinoj, odczytano zeznanie świadka nieobecnego, pani Makarowoj."

„O godzinie $1\frac{1}{2}$ przerwa trwająca do 2giej minut 20. Znów staje świadek Sołowjew, sztabskapitan żandarmski; tym razem odpowiadając na mnóstwo pytań zadawanych przez oskarżonego Saburowa. Świadkowi dano do obejrzenia książkę zakazaną i rękopism zabrane u Saburowa. Przesłuchano świadka panią Sawickę, u której Saburow mieszkał. Sawicka poznaje Michajłowa i pannę Natanson jako tych, co chętnie odwiedzali Saburowa. Saburow nader szczegółowo poczyna egzaminować Sawickę. Przesłuchano świadka Judina; potwierdza, że przy rewizji u Saburowa znaleziono całą kolekcję fałszywych pieczęci, blankietów, paszportów, świadectw, atestatów, marek itp. rzeczy. Zaproszono do sali rozpraw panów rzeczoznawców; wynurzyli swe zdanie raz, ale na żądanie obrońców i obżałowanych — które uwzględnionem zostało — zmuszeni byli drugi raz powtórzyć swoje zdanie. Odczytano protokół rewizji u Saburowa, poczem tenże składa długie wyjaśnienia. Odczytano jeszcze inny protokół rewizji u Saburowa, i ten powtórnie daje wyjaśnienia. Posiedzenie przerwano do 7mej godziny wieczorem."

„Po objedzie otwarto posiedzenie o godzinie 7-ej minut 10; trwało ono wraz z przerwą na minut 15, do godziny 10-ej minut 45 w nocy. Dano rzeczoznawcom dokumenty, dla sprawdzenia charakterów ręki Bułanowa, Kolenkinej i Saburowa, a następnie za zgodą stron, połączono z sobą przesłuchanie świadków co do Bułanowa i Bierdikowa. Jedni z tych świadków: stróż kamieniczny Alimów, policjant Olchin i t. d. zeznają o aresztowaniu Bułanowa i Michajłowa w pomieszkaniu Bierdnikowa — inni znów: pani Nazarowa i Bułanow ojciec zeznają o sposobie życia i postępowaniu: ostatni — swojego syna, pierwsza swojego lokatora Bierdnikowa".

„Świadkowie: panna Figner i Kwiatkowski, którzy żyli z sobą na wiarę, odpowiadają nie z wolnej stopy (siedzą od lat kilku w więzieniu); przyprowadzono ich do sądu, by dali zeznania co do pewnego listu, znalezionego u Kwiatkowskiego podczas rewizji. Świadek adwokat Sokołowski zeznaje co do Bierdnikowa, którego znał dobrze. Na pytanie strony broniącej: „o czem zwykle rozmawiali? — świadek adwokat odpowiada, że rozmawiali o wszystkiem, począwszy od rzeczy tyczących się codziennego życia, a skończywszy na kwestjach omawianych przez prasę, które tym sposobem tj. przez poruszenie ich przez prasę, stały się przedmiotem rozmów całego świata."

„Następnie obrońca zapytał świadka adwokata: „co było ideałem Bierdnikowa?" Nastąpiła odpowiedź: „fabryka mydła". Dalej jeszcze obrońca pytał świadka adwokata: „czy czasami żona pańska nie gra na jakim instrumencie, tak naprzykład na lirze, cytrze, lub innej cichostrunnej maszynie, lub na fortepianie przypadkiem?..." Na to pytanie zażenowany świadek w kłopocie, milczy, nie wie co odpowiedzieć, aż nareszcie wyprowadza go z kłopotu przewodniczący sądowi generał Leicht, zwracając uwagę obrońcy, że poczyna pytać o rzeczy tyczące się osobiście świadka a nie sprawy. Obrońca się tłumaczył, że pytanie o instrumencie potrzebnem mu było jako preludium do pytania następującego: „Czy nie wie świadek pan adwokat Sokołowski, komu jego żona zwykle daje nuty do przepisywania?" — Świadek odparł: że w podobne sprawy żonine zwykł się nie mięszać, żona sama je załatwia". Badanie ciągnięte z Sokołowskiego, ubawiło publiczność.

„Na przesłuchaniu Sokołowskiego skończyło się postępowanie dowodowe, poczem weszli do sali rzeczoznawcy, przynosząc decyzję o charakterach ręki na pismach danych im do zbadania. Potem odczytano protokoły rewizji u Bierdnikowa i Bułanowa. Przez cały ciąg postępowania dowodowego, obżałowani: Bierdnikow, Bułanow, Michajłowa (zapewne Michajłow) i Witanjewa, robią swe uwagi, dają wyjaśnienia i w ogóle biorą czynny udział w rozprawach."

Petersburg 24. maja. *Gołos* wczorajszy donosi: „Dziś dnia 23. maja skończyło się postępowanie dowodowe zupełnie; wszyscy świadkowie zostali już przesłuchani. Na propozycję przewodniczącego strony wskazały, na jakich mianowicie dokumentach wywody swe zamierzają opierać. Sąd uznał za możebne pozwolić przytoczyć obrońcy Michajłowa ustępy z mowy ministra sprawiedliwości, jako prokuratora (w procesie Sołowjewa minister sprawiedliwości sam występował w charakterze strony skarżącej; p. R.) — ustępy, w których minister wyłuszczał różnice pomiędzy rozmaitemi stronnictwami rewolucyjnemi. Obrońcy dr. Wejmara dozwolono złożyć jako dokument telegram jednego z wyższych dowódców w ostatniej wojnie tureckiej, świadczący, że dr. Wejmar nadzwyczaj się odznaczył przy przejściu przez Bałkany (zapewne telegram g. Gurki; p. R.) O godz. $3\frac{1}{2}$ po południu dnia 23. w niedzielę, przerwano posiedzenie aż do 11tej z rana d. 24. w poniedziałek, przyczem strony wyraziły gotowość przystąpienia zaraz nazajutrz do rozpraw (tj. tegoż 24. w poniedziałek), z wyjątkiem jednego tylko prokuratora Kesela, który oświadczył, że dopiero jutro będzie w stanie dać odpowiedź, czy będzie lub nie, gotów do rozpoczęcia rozpraw."

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 22. maja. Korespondent *Gaz. Kolońskiej* utrzymuje, że sprawca zamachu pałacowego został rzeczywiście ujętym. Niewiadomo tylko, czy istotnie nazywa się tak jak o nim pisano, tj. Szewicz, czy też inaczej — ale że ujęto już sprawcę, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. „Szewicz czy nie Szewicz, dość że ujęty ten sprawca zamachu pałacowego, powiada korespondent, jak się przekonano, miał w Petersburgu nie mniej ni więcej jak tylko ośm mieszkań rozmaitych i za tyluż paszportami przebywał. Widziałem się osobiście ze stolarzem, do którego wstąpił był na naukę Szewicz (bo tak go zwać będę, z braku prawdziwego nazwiska), i stolarz ten mi dużo opowiadał o nim, a mianowicie, że Szewicz jest bardzo wykształconym, pojętnym i miłym młodzieńcem, że z kolegami swoimi, innymi stolarskimi uczniami, żył bardzo dobrze, zawsze im służył pieniądzmi (których miał sporo) i zawsze był uprzejmym. Wyuczywszy się rzemiosła, prosił majstra swojego, ażeby mu nastręczył jaką dobrą robotę, a że majster sam niegdyś w zamku Zimowym pracował, za protekcją więc jego Szewicz dostał się na stolarza do zamku, i w nim jako taki zamieszkał. Naturalnie, że po zamachu majstra aresztowano, lecz że Bogu ducha był winien, wypuszczono go niebawem na wolność, wprzód jednak musiał w towarzystwie agentów policyjnych zwiedzić większe miasta całej prawie Rosji, ażali nie uda się w jakim stolarzu poznać przypadkiem tego, co podłożył minę. Po wypuszczeniu na wolność, majster Szewicza prosił o wynagrodzenie szkód poniesionych z powodu długiego siedzenia w więzieniu, ale mu odpowiedziano, że niech jeszcze Bogu dziękuje, że wyszedł tak na sucho, bo innemi czasy pewnie że z Syberją by się co najmniej zapoznał. Szewiczów jest kilka domów bardzo znakomitych, ale jak dotąd nie ma podstawy dostatecznej twierdzić, że sprawca zamachu do jednego z nich należy.

KRONIKA.

Lwów 26. maja.

Św. Jur wali się! Czytamy we wczorajszej *Gazecie Narodowej*:

„W cerkwi św. Jura ma stanąć naprzeciw ambony pomnik zmarłego papieża Piusa IX, dłuta p. Błotnickiego. Otóż pomnik ten jest już gotów, a artysta przystąpił do ustawienia go na przeznaczonem miejscu. Moskalofile jednak, których nie brak w kapitule, postanowili temu przeszkodzić. Ale w jaki sposób? Oto udają się do namiestnictwa i robią przedstawienia, że w murze robią niszę na pomnik, co grozi zawaleniem kościoła. Zjawia się inżynier z namiestnictwa i każe zaprzestać roboty. Rzecz w wysokim stopniu komiczna: zagłębienie wynosi 5 cali, a mury są grubości 3 metrów. Architekci i inżynierowie, którzy nam o tem opowiadali, śmieją się z tego zakazu, zagłębienie bowiem takie można zrobić bez niebezpieczeństwa w każdym, nawet o połowę cieńszym murze. Dobrze się to śmiać, ale na tych szykanach ze strony moskalofilów traci najwięcej biedny artysta, który podjął się roboty, a który, jak nam wiadomo, nie wiele na swej pracy zyskał."

W dzisiejszem zaś *Słowie* znajdujemy siarczysty artykuł p. t. „Wandalizm czy nieuctwo?" z którego podajemy następujący ustęp: „W sobotę po południu wszczął się „na dole" u św. Jura w ruskich kołach wielki popłoch, albowiem błyskawicą rozniosła się nieprawdopodobna, na cudo zakrawająca wiadomość, że — „kanonik Żukowski z malarzem Fabiańskim walą św. Jur!" Co najrychlej udało się kilka osób, między temi i inżynier p. Hawryszkiewicz „na górę" i zastanowiło niebezpieczną robotę. Wczoraj jednak nad wieczorem oznajmiono nam, że robotę cały dzień prowadzono dalej! Autor artykułu z wielkiem oburzeniem napada na „*wełykanskii diry*, w których mają być umieszczone tablice nadgrobne Szeptyckich i j a k i c h ś t a m drugich dostojników cerkwi." (tymi jakimiś dostojnikami są prócz biskupów Szeptyckich metropolici Anhełłowicz, Jachimowicz i Litwinowicz; Red.) — i woła, że w skutek tych *dir* przy *siakom-takom* silniejszem wstrząśnieniu, tj. jeżeli zagrzmi, albo jeżeli nastąpi wielka burza *yly zemłetriasenje*, cały gmach może ucierpieć albo nawet z czasem runąć." Nie mając pojęcia o budownictwie, wysłaliśmy tramwajem naszego kronikarza codziennego w gonitwę za architektami, ale ten nie zasięgnął stanowczej informacji. Jeden bowiem z architektów przyznał *Gazecie Narodowej* zupełną słuszność, drugi natomiast oświadczył, że to polska intryga wysłała pp. Fabiańskiego i Błotnickiego, aby za pomocą 5-calowych *wełykańskich dir* rozwalili gmach świętojurski i pogrzebali wszystkie *żywotna* wraz z funduszem wdów i sierot itd. Wobec tego raportu naszego kronikarza nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zaproponować walne zgromadzenie architektów dla rozstrzygnięcia sprawy.

Alumni seminarjum unickiego będą wkrótce obchodzić 25tą rocznicę działalności profesorskiej ks. dr. Kostka, jednego z najsympatyczniejszych dostojników kościoła unickiego.

Wycieczka stowarzyszenia „Gwiazdy" do doliny lasku Krzywczyckiego, odbędzie się w czwartek 27. b. m.

Pani Henryka Ładnowska, wybrała na swój benefis, który odbędzie się w sobotę dnia 29. b. m., znakomity dramat Wiktora Hugo „Król się bawi." Pani Ładnowska w rolach dramatycznych celuje głębokiem przejęciem się, szczególnie w monologach uczuciowych; a każdy występ tej pierwszorzędną pięknością obdarzonej artystki wywiera miłe wrażenie. Publiczność w sobotę złoży zbiorowy hołd pani Ładnowskiej, a zarazem po wesołych „Dzwonach" i „Boccacciach" znajdzie pożądaną odmianę w jednym z najpiękniejszych utworów wieszcza francuskiego.

J. I. Kraszewski przybył dnia 23. b. m. z Krakowa do Wiednia.

Wyznanie chrześciańskie według obrządku unickiego przyjął w niedzielę w katedrze św. Jura israelita z Brzeżan, Mojżesz Majer Henig, lat 35, wdowiec i ojciec pięciorga dzieci, których chrzest odbędzie się później. Dowiedziawszy się o zamiarze Heniga starozakonni, napadli go na Krakowskiem, i gdyby nie organ bezpieczeństwa, Henig byłby może padł ofiarą fanatyzmu. W asystencji policjantów, wśród przekleństw żydów towarzyszących pochodowi, Henig dostał się do św. Jura, gdzie chrztu dokonał ks. Krzyżanowski. Neofita jest w Brzeżanach gospodarzem na 90 morgach. Do chrztu przygotowują się jeszcze dwie izraelitki, z których jedna ma lat 15, a druga 18.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele św. Antoniego ślub dra med. Majewskiego z panną Hoflichówną.

Zofjówka. Przełożona zakładu św. Kazimierza pozwoliła wyjątkowo zwiedzić prześliczne to ustronie po dokonanej renowacji. Jutro we czwartek brama będzie otwartą o godzinie 4 po południu. Przełożona zakładu prosi, aby publiczność nie uszkadzała szczepów i trawników. Cena wstępu podobno 10 ct. a dochód na zakład.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1. czerwca r. b. wejdzie w ruch poczta osobowa między Sanokiem a Iwoniczem na czas do końca września.

W tymże samym perjodzie obiegać będzie poczta z przewozem osób między Rymanowem i Miejscem a to w związku z dyliżansem na przestrzeni Rzeszów Iwonicz obiegającym.

W czasie od 1. października do końca marca istnieć będzie codzienna poczta osobowa między Sanokiem a Krosnem. Należytość od osoby wynosi 5 centów od osoby za każdy kilometer. Zarządzenia powyższe ułatwią znacznie podróż publiczności dążącej ze strony wschodniej koleją Karola Ludwika lub koleją Łupkowską na Zagórz do Iwonicza

Mianowanie. Naczelny dyrektor poczt zamianował sierżanta rachunkowego 40 pułku piechoty Wacława Macudzińskiego asystentem pocztowym w Podwołoczyskach.

Pani Marcelina Kochańska doznała w Kolonii na uroczystości śpiewaków olbrzymiego powodzenia. Śpiewała ona partję solową w oratorjum Haendla, pieśni niemieckie i na żądanie arję koloraturową z Trawiaty.

Z lwowskiej djecezji unickiej. Zmarli: w Łubiankach ks. Jędrzej Grabowicz, jubilat, w 87 roku życia, w Rudzie manasterskiej ks. Paweł Leontowicz w 55 r. życia. — Na konkurs rozpisane probostwa Tyśmienica i Podnajczyki z terminem do 12. sierpnia. — Egzamina konkursowe księży odbędą się dnia 29. i 30. czerwca. Podawać się należy najdalej do 16. czerwca.

Pomnik Karpińskiego. Nadesłano nam z Kołomyi pierwszy wykaz składek na ten pomnik: Ks. arcybisk. Wierzchlejski 50 zł., minister Ziemiałkowski i ks. Adam Sapieha po 25, ks. Leonowa Sapieżyna 20, gmina m. Kołomyi 100, Koło polskie za pośrednictwem p. Kaz. Grocholskiego 92, grono profesorów uniwersytetu we Lwowie za pośred. rektora dr. Liskiego 46, dochód czysty z odczytu urządzonego w Kołomyi na cel pomnikowy 64·48, grono profesorów gimnazjum Fr.-Józefa we Lwowie za pośr. dyrektora dr. Samolewicza 11·50, ks. bisk. Hirschler, dr Jan Karpiński hr. Kazim. Krasicki, ks. Zyg. Pawłowski rz. k. proboszcz w Kołomyi, wydział powiat. w Jaśle i wydział pow. w Tłumaczu po 10 zł.; ks. kanonik Osadca z Horodenki 1 dukat; Karol Sobota z Podhorek, Kaj. Zadurowicz z Łożnowa, Juljan Bochyński radca sądu, Bogdan Luszczyński z Krakowa, wydział pow. w Mościskach i wydział pow. w Krośnie po 5 zł.; Szczep. Padlewski z Suchodołów, Fr.-Ksaw. Białoskórski kapitan w pensji po 3 zł.; ks. kanonik Izakowicz, Karol Barącz z Krakowa, Leopold Wajgiel profesor gimnazjalny, Wilhelm Schayer inżynier, Adolf Matejko adjunkt budowniczy po 2 złr.; Pp. ks. prałat Skwirczyński, ks. prałat Łobos, Tytus Zajączkowski, dr. Gedl z Wadowic, ks. Hofmann z Żydaczowa i Stefko ze Złoczowa po 1 złr. Składka z Dąbrowy za pośrednictwem p. Erazma Darskiego 4 złr. 40 ct. Kolegium oo. Jezuitów w Krakowie 4 złr. Składka z Dąbrowy za pośrednictwem p. M. Rogalińskiego 6 złr. Grono adwokatów w Tarnopolu za pośrednictwem dra. Glogiera, adwokata krajowego, 8 złr. Konwent księży Dominikanów w Jezupolu 7 złr. Kółko pedagogiczne w Głogowie za pośrednictwem p. Józefa Menerki 1 złr. 60 ct. Składka w Jurowcach za pośrednictwem p. Józefa Dzundzy 4 złr. 20 ct. PP. ks. Maciej Żabiński, ks. Wojciech Szulc i ks. Bartłomiej Krauzowicz z Mariampola razem 4 złr. W ogóle dotąd nadesłano 590 złr. 80 ct., za które komitet składa niniejszem wszystkim wielce szanownym dawcom staropolskie Bóg zapłać.

Komitet.

Kubary, znany polski podróżnik, po wyspach oceanu Spokojnego, nadesłał o sobie świeżo do Warszawy wiadomości. Obecnie znajduje się on na wyspie Panape. Dotychczas był ajentem dostarczającym okazów zoologicznych, botanicznych i mineralnych domowi Godefroy w Hamburgu, po zbankrutowaniu zaś tego domu podróżuje na własną rękę. Wkrótce, jak donosi, ma przysłać znaczny transport okazów do warszawskich gabinetów. Być może, że także doczekamy się opisu jego podróży. Kubary był także uczestnikiem zjazdu przyrodników i lekarzy we Lwowie.

Wykaz osób zmarłych od 11. do 20 maja. Kranz Karolina, z zakładu sióstr miłosierdzia, na zapalenie płuc, 8 l. Jakób Izrael, syn sługi pocztowego, na durzycę brzuszną, 16 l. Bielański Edward, syn maszynisty kolejowego, na drgawki, 6 m. Abrahamowicz Tomasz, właściciel dóbr ziemskich, na uwiąd schyłkowy, 79 l. Ciślewicz Zofja, żona murarza, na suchoty, 26 l. Tater Wacław, piwowar, na chorobę Brigtha, 48 l. Petelenz Agrypina, żona profesora, na suchoty, 27 l. Emmot Zenon, prywatny, na zołzy, 34 l. Zajkowski Ferdynand, rękawicznik, na porażenie mózgu, 44 l. Minda Eljasz, woźnica, na zapalenie płuc, 45 l. Konarski Mikołaj, szewc, na zapalenie nerek, 30 l. Kuczyńska Elżbieta, szwaczka, przez utopienie się, 18 l. Langer Adolf, subjekt handlowy, na suchoty płuc, 17 l. Kerschbaum Maciej, właściciel kamienicy, na porażenie płuc, 62 l. Gonczarczyk Julja, córka urzędnika kolei, na suchoty, 9 l. Piro Wacław, drukarz, na uwiąd starczy, 85 l. Babirecki Konrad, ekonom, na zapalenie płuc, 36 l. Lickendorf Karolina, córka fabrykanta powozów, na puchlinę osierdzia, 17 l. Schumann Joanna, obywatelka miasta, na suchoty, 58 l. Kocwa Stanisław, syn urzędnika, na brak sił żywotnych, 13 dni Sosnicki Jan, murarz, na zapalenie płuc, 45 l. Popowicz Elżbieta, wdowa po cieśli, na uwiąd starczy, 78 l. Hanuszewski Michał, zakrystjan, na raka wątroby, 50 l. Smutny Michalina, sierota po kupcu, na zapalenie opon mózgowych, 15 l. Jabłonowska Franciszka hr., właścicielka dóbr ziemskich, na zapalenie płuc, 85 l. Nowotna Eleonora, sierota, na gruźlicę płuc, 19 l. Pierożyński Marcin, syn właściciela realności, na zapalenie mózgu, 6 l. Karp Stanisław, sierota, na suchoty, 6 l. Głód Hieronim, zakonnik księży Franciszkanów, na uwiąd schyłkowy, 78 l. Pokorny Wacław, sierżant sztabowy, na zapalenie płuc, 74 l. Dutkiewicz Marjan, syn konduktora kolei, na suchoty płuc, 2 l. Huberth Amalja, krawczyni, na zapalenie płuc, 49 l. Rudnicka Urszula, sługa, na wadę serca, 75 l. Sapałaczyńska Walentyna, wdowa po komisarzu, na uwiąd schyłkowy, 76 l. Peszko Walenty, strażnik akcyzowy, na udar, 54 l. Majer Walerja, córka urzędnika kolei, na błonicę, 9 l. Łańcucki Tomasz, murarz, na rozedmę płuc, 45 l. Dubiel Marjanna, fiakierniczka, na rozedmę płuc, 52 l. Bielecki Dymetr, szewc, na rozedmę płuc, 73 l. Karkuszewski Jan, stolarz, na suchoty płuc, 23 l.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 25. maja. Skradziono kupcowi S. M. z wozu na targowicy zbożowej surową skórę; panu E. M. z ogrodu pod l. 18 przy ulicy Kościuszki żywego żółwia. — C. k. żandarmerja z Jaryczowa doniosła, że zarobnica Jana Babiak po dokonaniu kradzieży korali we wsi Podliski wielkie zbiegła ztamtąd i we Lwowie się ukrywa. — Straż policyjna aresztowała Józefa Kochana za podejrzane posiadanie siekiery wrzekomo skradzionej w domu pod l. 8 przy ulicy Piekarskiej; Hrynka Wojcickiego i Michała Hładyka poszukiwanych za kradzież; Kazimierza Dziedzińskiego poszlakowanego o kradzież skóry z wozu.

Teatr. Wczoraj przedstawiono na dochód panny A. Boczkaj komiczną operę „Boccaccio." Benefisantka była w doskonałym humorze, grała z werwą i śpiewała ku powszechnemu zadowoleniu. Publiczność zapełniła cały teatr, a w drugim akcie wielbiciele panny Boczkaj rzucili na scenę tyle pysznych bukietów i okazałych wieńców, że prawdziwie mogliby śpiewaczce operetkowej pozazdrościć wczorajszego tryumfu Talma, Garrick i Rossi...

* Dziś w środę „Starzy kawalerowie," komedja w 5 aktach W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

* Jutro w czwartek teatr zamknięty.

* W piątek „Dzwony z Corneville," opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach, z muzyką Planqueta.

Kraków 25. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego prof. dr. Korczyński przedstawił chorą z odsłoniętem sercem, po odpiłowaniu czterech żeber pozostałem, i poczynił wielce pouczające uwagi nad mechanizmem ruchów serca. Licznie zgromadzeni członkowie Towarzystwa słuchali wykładu niemal dwugodzinnego z wytężoną uwagą, poczem nastąpiła ożywiona rozprawa, w której brało udział kilku członków.

Uniwersytet krakowski wydał 3ci tom Kodeksu dyplomatycznego, obejmujący dyplomata po r. 1506, poświęcając go pamięci czterowiekowej rocznicy śmierci Jana Długosza, ucznia niegdyś swego i założyciela bursy ubogich kanonistów (w ulicy Grodzkiej nr. 76, dziś już nieistniejącej).

Przemyśl 25. maja. Nasze miasto z każdym dniem nabiera coraz większego życia towarzyskiego; i tak mamy tu kilka towarzystw. Towarzystwo dramatyczne od czasu zawiązania się daje prawie co miesiąc jedno przedstawienie teatralne, a amatorzy biorący udział wywiązują się z ról swoich wcale dobrze i tak w tym miesiącu 15 i 17 dało to Towarzystwo przedstawienie na dochód szkoły przemysłowej. Odegrano pierwszego dnia „One wszystkie takie,"

komedja w 1 akcie z francuskiego i „Takich więcej," komedja w 2 aktach Wdowiszewskiego. Zaś drugiego dnia powtórzono tę ostatnią dwuaktową komedję a na zakończenie dano obraz z żywych osób. W obydwóch dniach teatr był pełny a amatorowie wywiązali się ze swoich ról pod każdym względem znakomicie. Nie mniejszem a może nawet większem powodzeniem cieszy się tu Towarzystwo muzyczne. W tym roku szkolnym dało to Towarzystwo pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. L. Dietza siedm wieczorków bezpłatnych dla członków i ich rodzin i dwa koncerta, które były wszystkie tak artystycznie wykonane, iżby mogły i w stolicy zyskać uznanie.

Ujście solne 23. maja. Pszenice liche. Żyta całkiem przepadły tak samo i rzepaki, ziemniaki i fasola zmrożona ostatniemi zimnami a jęczmiona i owsy tak chwastami pobite, że i z nich nie wielkich plonów spodziewać się trzeba. U włościan jeszcze gorzej, ponieważ nietylko że tak samo mają złe urodzaje, ale do tego jeszcze z wiosną nie dosiali, gdyż zmiany drogie a pieniędzy brak. Do tego wszystkiego Raba przy pierwszym wysokim stanie wody wylewem zagraża, gdyż wały w zimie podczas najsilniejszych mrozów sypane teraz pękają, i jeśli się ich opaskami nie wzmocni, to nie są w stanie najmniejszego parcia wody wytrzymać.

Stryj 25. maja. W nrze 118 *Dziennika Polskiego* z dnia 25. maja b. r. podano w kronice w korespondencji datowanej Stryj 21. maja, doniesienie jakoby w Stryju panowała straszna epidemja szkarlatyna. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą, albowiem jakkolwiek z wiosną okazała się ta słabość, jednak z bardzo łagodnym przebiegiem w Stryju, obecnie takowa jest na zgaśnięciu, gdyż według ostatniego sprawozdania wszystkich tutejszych lekarzy, w Stryju znajduje się teraz tylko 4 chorych dzieci, zaś wszystkie inne zostały wyleczone i są w rekonwalescencji. Od wiosny dotąd było w Stryju na tę słabość tylko 7 wypadków śmierci.

[illegible], zastępca burmistrza.

Warszawa 25. maja. W sali hotelu Europejskiego zebrało się wczoraj kilkudziesięciu przedstawicieli inteligencji tutejszej dla uczczenia obiadem goszczącego w Warszawie pana Karola Marki. W kilku zajmujących przemowach wyrażono uznanie dla zasług tego człowieka, który, w ciężkich warunkach, mogących łatwo każdego mniej wytrwałego szermierza zniechęcić, stara się w ludzie, pośród którego żyje, rozbudzić i uratować poczucie swojskości — a za pomocą nadesłanych mu ztąd ofiar, zdołał umiejętnem rozporządzeniem, znacznie zmniejszyć widmo tyfusu głodowego.

Z Lublina donoszą, że w dniu 18. b. m. w nocy, w okolicach miasta, padał śnieg.

Wiedeń. Dnia 23. b. m. przewieziono jenerała kawalerji księcia Wilhelma Montenuovo do domu obłąkanych w Döbling. Książę urodzony w r. 1821 jest synem b. cesarzowej Francuzów arcyksiężny Marji Ludwiki z drugiego morganatycznego małżeństwa z hrabią Adamem Neippergiem. Ma on świetną kartę w dziejach wojskowych. W kampanji węgierskiej w r. 1848—1749 otrzymał order Marji Teresy. W r. 1866 był komenderującym w Czechach, a później został kapitanem przybocznej cesarskiej gwardji Trabantów. Od pewnego czasu powzięli bliżej księcia stojący przekonanie, że stan umysłu jego nie jest normalny. Z tego powodu okazało się potrzebnem zbadanie psychjatryczne księcia. Wezwani przez rodzinę księcia lekarze i najsławniejsi psychjatryczni orzekli, że książę Montenuovo, z powodu osłabienia umysłu dłuższemu badaniu stanu psychicznego poddanym być musi. Orzeczenie to zakomunikowane przez rodzinę księcia prezydjum policji, zawiadomione zostało przez okręgowych lekarzy policyjnych i wydane zostało rozporządzenie władzy oddania księcia pod nadzór zakładu leczniczego i aby chory mógł być jak najstaranniej pielęgnowanym wybrano zakład w Döblingu, dokąd go odwiózł urzędnik policji i okręgowy lekarz policyjny.

Peszt 25. maja. Węgierska Akademia umiejętności, łącząc się niejako z obchodem dobycia w Krakowie zwłok Długosza, na pełnem zebraniu w dniu 19. b. m. wybrała i mianowała członkiem swoim profesora Łepkowskiego, znanego w Peszcie wiceprezesa odbytego tam w r. 1876 kongresu archeologicznego. Piękny to objaw sympatji, którym Węgrzy zdają się odpowiadać na zaproszenie peszteńskiej Akademji na uroczystość krakowskie.

Peszt 24. maja. Odbył się tu pojedynek między hr. Wiktorem Zichy i hr. P. Karolyi. Zichy otrzymał postrzał w brzuch. Sekundowali mu hr. Choriński i ks. Rohan, zaś przeciwnikowi hr. Aleks. Karolyi i hr. Bela Szechenyi.

Praga 24. maja. Wczoraj przedstawiono w czeskim teatrze z wielkiem powodzeniem dramat „Królewicz Marko" Bronisława Grabowskiego. Dziś ponowne przedstawienie tego utworu.

W Belgji zmarł w 74 roku życia książę Eugeniusz de Ligne, ożeniony z Polką, księżniczką Jadwigą Lubomirską, córką ś. p. Henryka, a siostrą Jerzego Lubomirskiego. Córka jego z pierwszego małżeństwa poślubiła księcia Croy Dulmem i była matką Arcyksiężny Izabelli, mieszkającej obecnie w Krakowie. Z ostatniego związku z księżniczką Lubomirską zostawił książę de Ligne dwóch synów i córkę za księciem Bisaccia Larochefoucauld, naczelnikiem legitymistów francuskich. Nie po raz pierwszy rodzina de Ligne została spokrewnioną z rodzinami polskiemi, zmarły posiadał też obszerne dobra w Galicji.

Z Włoch. Wdowa po zmarłym przed kilku laty właścicielu domu gry w Monaco, pani Blanc, nabyła niedawno za 800,000 franków willę San-Donato od księcia Pawła Demidowa. Willa ta z małym dodatkiem 20 miljonów franków, przejdzie ma wkrótce w posiadanie ks. Rolanda Bonaparte, syna Piotra, jako posag przyszłej jego żony, a młodszej córki pani Blanc.

Polemika rosyjska. *Petersb. Wiedom.* wyrażają się o nowym dzienniku tamtejszym w sposób następujący: "Do tego stopnia już zwarjował że zapomniał o swej godności lokajskiej, kwiczy jak szalone prosię, tańczy na wszystkich czterech nogach w kałuży i tak wyrzuca nogami, że błotem bryzga na własną głowę."

Marsyljanka. Przed kilkunastu dniami wygwizdał oficer 12 pułku huzarów marsyljankę, którą odegrano podczas przedstawienia w angielsko-amerykańskim cyrku. Uwiadomiony o tym wypadku dowódzca 14 korpusu armji wystosował w skutek tego następujące pismo do jenerała de la Jaille, dowódzcy 10 brygady kawalerji: "Kochany jenerale! W depeszy twojej z dnia 2 maja dałeś mi wyjaśnienie wypadku, który się zdarzył w Dinan podczas przedstawienia w angielsko-amerykańskim cyrku. Podporucznik ...... z 12 pułku huzarów zapomniał się tak dalece, że gwizdał w chwili gdy grano marsyljankę. Minister wojny, którego powiadomiłem o tym fakcie, podwyższył karę nałożoną na tego oficera do 30 dni aresztu. Korzystam z tej sposobności, aby wezwać oficerów, by się zapoznali z licznemi obowiązkami, jakie nakłada na nich stan ich. W pobudkach ich nie wystarczyłoby nawet zupełne przestrzeganie powinności ich stanu. Są inne ważne obowiązki, których spełnienia od nich wymagać trzeba; obowiązki te polegają na tem, aby przy każdej sposobności byli gorliwymi i wiernymi sługami rządu rzeczypospolitej i przejęci byli najzupełniejszym szacunkiem dla wszystkiego, co przepisuje, i dla wszystkiego, co charakteryzuje jego istotę."

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod l. 129 w Siedliskach, sąd pow. Jaworów. Cena wyw. 210 złr. — Realność pod l. 41 w Krzywo, sąd pow. [illegible]. Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 21 w [illegible], sąd powiat. Borynia. Cena wywoł. 150 złr. — Realność pod l. 47 w Boguciczach, sąd pow. Bochnia. Cena wyw. 2000 złr. — Realność pod l. 99 w Biesiadkach, sąd powiat. Brzesko. Cena wywoł. 400 złr. — Realność pod l. 147 w Swidnicy, sąd powiat. Krakowiec. Cena wyw. 144 złr.

Konkurs. Trzy posady systemizowanych dyetarjuszów tabularnych przy sądzie krajowym we Lwowie, z płacą dzienną po 1 złr. 30 ct.

Edykta. [illegible] Janowicz z Doliny uznana za umysłowo chorą. Kurator K. Janowicz. — [illegible] z Tarłakowca, sąd powiat. Sokal, uznany za marnotrawcę.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów dnia 25 maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów parytet Lwów). Pszenica czerwona złr. 11·50 do 12·—, pszenica biała 11·60 do 12·—, pszenica żółta złr. 12·— do 11·60, ordynarna złr. —·— do —·—, żyto złr. 9·— do 9·50, jęczmień złr. —·— do —·—, jęczmień browarny złr. 8·50 do złr. 9·—, jęczmień pastewny złr. 7·50 do złr. 8·—, owies złr. 7·— do 7·25, groch do gotowania złr. 9·— do 10·50, groch pastewny złr. 8·— do 8·50, wyka złr. 6·— do 6·50, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. —·— do —·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 11·50 do 12·—, rzepak letni złr. —·— do złr. —·—, rzepak jesienny złr. —·— do złr. —·—, lnianka jesienna złr. 9·— do 10·—, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 35·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy złr. 36·— do —·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·24$^3/_4$, napoleondor złr. 9·40$^1/_2$.

Kraków 25. maja. (Sprawozdanie targowe). Targ dzisiejszy na Kleparzu nadzwyczaj słaby, dowóz mały ceny niektórych artykułów się podniosły.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 10·— do złr. —·—, pszenicę czerwoną złr. 12·— do 12·50, pszenicę białą złr. 11·— do 11·90, żyto piękne złr. 10·50 do —·—, żyto poślednie złr. 9·— do 9·50, jęczmień piękny złr. 8·75 do 9·50, jęczmień na paszę złr. 8·60 do 9·25, owies złr. 8·60 do —·—, groch złr. 11·— do —·—, fasolę złr. —·— do —·—, jagły złr. —·— do —·—, rzepak złr. —·— do złr. —·—, proso złr. 7·— do 7·50, koniczynę czerwoną złr. —·— do —·—, koniczynę białą złr. —·— do złr. —·—, wykę złr. —·— do 7·50, tatarkę złr. —·— do złr. 9·—.

Wiedeń 24. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 840, węgierskich 1459, niemieckich 641, zapowiedzianych na targ kontumacyjny na środę 116, razem 3056.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły złr. 53·— do złr. 56·50, prima złr. —·— do —·—, węgierskie złr. 52·— do złr. 57·—, prima 58·— do 59·—, niemieckie 54·— do 58·— za 100 kilo martwej wagi.

Po godzinie 10-tej cena spadła o dobrych 2 złr. na 100 kilo, osobliwie na ciężkie węgierskie i niemieckie woły; daleko prędzej i drożej można było sprzedać galicyjskie lekkie woły, aniżeli ciężkie i dobre. — Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. maja.

Doczekaliśmy się nareszcie końca Rady państwa. Wczoraj Izba panów uchwaliwszy budżet i wybrawszy członków delegacji wspólnej, została odroczoną. Jutro można się tedy spodziewać ogłoszenia patentu cesarskiego zwołującego sejmy krajowe. Pobyt dygnitarzy galicyjskich w Wiedniu łączy dziś *N. fr. Presse* z projektem podróży cesarskiej do Galicji, i mniema, że nastąpi ona przy końcu sesji sejmowej, która tym razem nie będzie miała terminu, i będzie mogła trwać dopóki sprawy będą tego wymagać. Hr. Potocki z p. Löblem udadzą się ponownie do Wiednia przed samym przyjazdem cesarza.

Szmerling w swej mowie poniedziałkowej ubolewając nad wydaniem koncesyj językowych dla Galicji i Dalmacji w r. 1869 dobył oryginalnego argumentu: „Dojdzie do tego, że żołnierze nie będą rozumieć swoich oficerów ani jenerałów. Doczekaliśmy się, że w pułkach galicyjskich—żydzi dostarczają największego kontyngensu na podoficerów, ponieważ oni jedynie po niemiecku jeszcze umieją. Ci panowie, którzy tak bardzo przeciwko temu żywiołowi występują, a ja także nie należę do jego czcicieli — niechaj zważą, czy to właśnie przyjemną jest rzeczą, aby podoficerami mieliśmy samych, tylko żydów."

I owszem—przecież Szmerling należy do „liberałów" i nie powinien uznawać różnic wyznaniowych. U nas przynajmniej powszechne jest życzenie, aby jak najwięcej żydów było w wojsku. I wszystkim byłoby to nader przyjemnie. Argument tedy Szmerlinga to kula w płot.

Nie więcej fortunnie powiodło się argumentom dep. Lenza, który w poniedziałek w okręgu wiedeńskim Landstrasse zwołał wyborców, aby im zdać sprawę z czynności rajchsratowych. Gdy zaczął czynić zarzuty rządowi i pomawiać go o niekonsekwencję, kilku wyborców krzyknęło: „Co pan tu komu zarzucasz niekonsekwencję, a sam w przeciągu 24 godzin zmieniałeś zdanie swoje, głosując przeciw i za ustawą wojskową." Powstał taki hałas, iż „der gesinnungstreue" poseł z trybuny zawołał: „odpowiadam na interpelacje, ale nie na grubiaństwa," i z indygnacją opuścił zgromadzenie.

Wczoraj rozpoczęły się w Wiedniu narady centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego. Referaty rządowe przedłożone jej, wykazują 2,300.000 morgów gruntu, które dotychczas nie były opodatkowane, a są użytkowemi. W Czechach umniejszają ciężar o 2$^1/_2$ miljona, a natomiast w Galicji powiększają go o 2 miljony gld., tj. ogólny jej kontyngens podatku gruntowego. W skład komisji centralnej należy z naszego kraju pp. Rylski, Krzeczunowicz, Smarzewski i Szumańczowski obok 32 członków z innych krajów. Przewodniczy br. Chertek, jak wiadomo, pierwszorzędny fiskalista.

Politik donosi, że przy ewentualnej rekonstrukcji gabinetu ma być utworzona teka osobna komunikacji, albo robót publicznych.

W Czechach zaczynają władze sądowe stawać w opozycji przeciwko rozporządzeniu o języku urzędowym. Senat kryminalny w Pradze odrzucił je, a sąd obwodowy w Chebie orzekł, iż w jego okręgu tylko język niemiecki jest „landesüblich." Bezwątpienia spór wytoczy się przed trybunał państwowy, który onego czasu wziął przecież Kuteńców lwowskich w obronę przed Radą miejską i Radą szkolną.

Profesorowie niemieccy, którym okna wybito w Pradze — otrzymują teraz demonstracyjne adresy z różnych miejscowości germańskich. Zdaje się, że młodzież czeska weźmie sobie to do serca.

Wynik wyborów włoskich jeszcze niekompletny, ale uzupełniające wybory nie przysporzyły gabinetowi Cairolego większości lepszej. Więc będzie koalicyjny gabinet.

W sprawie albańskiej zabrał głos papież i zawiadomił Jacobiniego, że katolicy albańscy nie mogą się poddać hegemonji ani Czarnogórców ani Greków.

Francuskiego ministra rolnictwa, gdy przybył do Bar-le-Duc na zagajenie wystawy, lud witał okrzykami: Niech żyją dekreta—precz z jezuitami! — Siedmiu cudzoziemców (Szwajcarów, Belgów, Niemców i jednego Greka), uwięzionych podczas demonstracji na placu Bastyli — rząd wydala za granicę.

W Szwajcarji miejscowość Stabio stała się ponownie widownią rozruchów pomiędzy ultramontanami a liberałami.

Proces Wajmara i towarzyszy był w poniedziałek na ukończeniu. Zabierali głos prokurator i adwokaci. Zapewne wczoraj zapadł wyrok, ale rzecz dziwna — dotąd nie mamy telegramu. Kolenkinę podczas mowy prokuratora wydalono z sali, bo go zhohydzała. Prokurator domagał się na wszystkich kary śmierci.

Ze Stambułu donoszą o kilku rabunkach i morderstwach, popełnionych na cudzoziemcach. Pułkownik Drygalski otrzymał tytuł paszy za posługi około organizacji żandarmerji. Kilkunastu Czerkiesów przywiedziono w kajdanach do stolicy za buntowanie ludności, przed którą twierdzili, że „rząd Porty składa się obecnie z samych łotrów." Bułgarski minister wojny jen. Ernroth wyruszył do Warny wojować z jakiemiś bandami powstańczemi, które w tamtych stronach ciągle krążą.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 25. maja. W rozprawie szczegółowej przyjęła Izba panów budżet, ustawę finansową na rok 1880, ustawę wojskową, zmianę ordynacji wyborczej co do wyborów do Rady państwa niektórych gmin włościańskich, nakoniec przedsięwzięła Izba wybory do delegacyj. Po skończeniu tej czynności, prezydent gabinetu odracza sesję Rady państwa z polecenia cesarza. Dyskusja wywiązała się była tylko nad rubryką ministerjum oświecenia. Minister dotyczącego wydziału oświadczył, iż rząd nie myśli odstąpić od zasady co do ośmioletniego obowiązku uczęszczania dzieci do szkoły, wszelako zasada ta musi odpowiadać potrzebom lokalnym, musi się z niemi liczyć i do nich być zastosowaną. Kardynał Schwarzenberg mówił przeciw ośmioletniemu obowiązkowi szkolnemu.

Polit. Corresp. wyjaśnia wiadomość podaną co do propozycji Austrji, zrobionej Porcie o wystąpieniu przeciw Albańczykom. Otóż Austrja doradzała Porcie, ażeby swojemi siłami zbrojnemi blokowała Skodar w celu odcięcia komunikacji Albańczykom, znajdującym się pod Tusi.

Wiedeń 26. maja. *Fremdenblatt* donosi: Rząd austro-węgierski zgodził się na projekt francuski odbycia dodatkowej konferencji w sprawie greckiej, porozumiawszy się przedtem z rządem niemieckim. Niemcy przystają pod warunkiem, jeśli wszystkie mocarstwa się zgodzą. Moskwa i Italja niewątpliwie przystaną.

Paryż 25. maja. Francja zaniechała pierwotnie powziętej myśli stwarzania komisji dla sprawy greckiej, spowodowanej zamiarem Niemiec wystosowania do Porty wezwania. Postanowił natomiast rząd francuski zająć się niezwłocznie przeprowadzeniem konferencji dodatkowej mocarstw. Anglja i niektóre mocarstwa zgodziły się już na ten projekt. Braknie jeszcze decyzji kilku mocarstw, lubo formalnie zgodziły się już i aprobata ich prawie pewna.

Paryż 25. maja. Potwierdza się wiadomość, że siedmiu w niedzielę aresztowanych cudzoziemców, wydali rząd z Francji. Według doniesień dzienników, wydali rząd także innych cudzoziemców a socjalistów, przebywających we Francji. — Zmowa robotnicza w Roubaix zupełnie już ustała. — Deputowani paryscy postanowili przedtem, nimby wystąpili z interpelacją w izbie, żądać od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień co do zajść niedzielnych.

Senat wybrał 147 głosami przeciw 121 prezydentem Leona Say. Głosujących było 276, z których kilkunastu oddało kartki niezapisane.

Reprezentacja miejska Paryża na skutek interpelacji Engelharda, uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu rady taki porządek dzienny: Reprezentacja miejska gani postępowanie prefekta policji za to, że w dniu 23go b. m. wydał swoim agentom takie instrukcje, których wykonanie przypominając najobrzydliwsze zajścia za cesarstwa, uszczupla dotkliwie wolność i prawa obywatelskie.

Paryż 25. maja. Wczoraj uznała Izba jako naglący projekt ustawy Juljusza Ferry względem zniesienia *lettres d'obédience* (posłuszeństwa), na mocy których członkom zgromadzeń zakonnych służy prawo udzielania nauk bez urzędowych świadectw uzdolnienia.

Monachium 25. maja. Arcyksiążę Rudolf wyjechał ztąd do Wiednia o godzinie ósmej wieczór. Tak w chwili przybycia, jak wyjazdu obecnymi byli na dworcu kolei żelaznej księżna Gizella, książę Leopold, książę Ludwik, poseł austrjacki i dyrektor policji.

Londyn 26. maja. W Izbie Gmin Gladstone dowodził potrzeby pozostawienia nadal Bartle-Frera gubernatorem na przylądku Dobrej Nadziei.

Londyn 25. maja. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że chcąc uzupełnić instrukcje dane Goeschenowi, musi czekać jeszcze na odpowiedź niektórych mocarstw. Odpowiedzi te jednak powinnyby niebawem nadejść. Wówczas, jak ma nadzieję, będzie można przedstawić akt pismienny, zawierający instrukcje dla Goeschena.

Petersburg 25. maja. Bank państwa ogłasza zezwolenie na emisję pożyczki w obligacjach po 4% w wartości imiennej 150 miljonow rubli w srebrze pod nazwą: „skonsolidowanych obligacyj rosyjskich kolei żelaznych 6ej emisji."

Kragujewacz 25. maja. Skupczyna wybrała komisję złożoną z 27 członków. Zadaniem tej komisji będzie przeprowadzenie austro-serbskiej konwencji kolejowej. Większość w komisji jest rządowa. Najbliższe pełne posiedzenie w sobotę.

Rzym 25. maja. Król zamianował Tecchia prezydentem senatu, wiceprezydentami senatu mianowani równocześnie Conforti, Borgatti, Caccia i Alfieri.

Wiedeń 26. maja 10. godz. 45. min.

Akcje kredytowe	278·75	Akcje kolei Połud.	84·—
„ Anglo-Austr.	136·10	20-frankówka	9·39
„ Unionbank	108·20	Rosyjskie banknoty	1·25
„ Kolej Kar. Lud.	263·75		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 25. maja.

Jed. dług. pań. w bank.	72·30	Londyn	118·70
„ „ „ w srebr.	73·30	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·55	20-frankówka	9·46
Losy pożycz. z r. 1860	130·50	Dukat ces. men.	5·62
Akcje banku wied.	836.—	100 marek niemiec.	58·50
„ „ kredyt.	274.70		

Wiedeń 25. maja 2. godz. 20. min.

Losy kredytowe	178·75	Węg. Obl. państ. 1877	87·—
Węg. akcje kredyt.	265·25	Galic. Indemnizacja	97·75
Akcje Angl.-Austr. B.	136·25	1864 Losy	174·35
„ Unionsbank	108·40	Siedmiogr. kolei	107·30
„ kolei Kar.-Lud.	264·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	245·—	Losy tureckie	16·60
„ „ Połudn.	84·50	Złota renta węgiersk.	106·07
„ „ Alfölda	155·—	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	185·75	Bankverein	134·50
„ „ Lw.-Czer.	166·—	Rosyjskie banknoty	1·25
„ „ Węg.-Pol.	145·50	Węgierskie losy	110·60
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	118·25		

Usposobienie: ciche.

Berlin 25. maja 4. godz. 30 min.

Rosyjskie banknoty	215·50	Galicyjskie	113·50
Akcje kredytowe	479·50	Kolei Rumuńskiej	53·10
Lombardy	144·50	Austrjackie banknoty	172·10
Paryż 3% renty	85·42		

Telegramy zbożowe z dnia 25. maja.

WIEDEŃ: pszenica zł. 14·—, żyto zł 11·10, okowita pr. 10.000 liter-procent, zł. 35·25. BUDA-PESZT: pszenica za kilogr. (na jesień) zlr. 10·35. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc maj 219·—, żyto —·—, okowita loco 64·70. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo złr. 67·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. maja.

Hotel Żorsa. F. Kolb ze Złoczowa, E. Weinstein z Brodów, A. Czajkowski z Dusanowa, J. Gomoliński z Brodów, M. Jezierski z Rosji, A. Rakowski z Polski.
Hotel Warszawski. A. Rogalski z Paryża.

POCIĄGI KOLEJOWE

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 50 w południe (pociąg mieszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu): o g. 10 m. 39 w nocy (pociąg mieszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mieszany).

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny) o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godzinie 4 minut 49 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mieszany); o godz. 10 m. 11 w nocy (pociąg osobowy.)

Dnia 25. maja. Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	267 —	264 25
„ Lwowsko-Czerniow.	168 50	165 —
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 —
„ Kredytowego galic.	— —	244 —
II. Listy zastawne za 100 zł		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	97 70	96 70
„ „ „ 4½	91 40	90 40
„ „ „ 5½	97 70	96 70
Banku Hip. gal. 6%	103 —	102 —
III. Listy dłużne za 100 zł		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	102 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 10 l.	94	93
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 25	97 25
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 46
„ cesarski	5 60	5 51
20 frankówka	9 48	9 38
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 62
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 75	58 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń 24. maja.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	72 65	72 50
„ srebrna	73 40	72 25
„ złota	88 65	88 50
Losy z roku 1854 3½%	123 —	123 50
„ „ 1860 4%	130 50	130 —
„ „ 1860 4%	131 25	130 75
„ „ 1864	174 75	174 10
„ „ 1864	174 75	174 25
„ Como-Renten	23	— —
Obligi indemnizacyjne		
[illegible]skie	104 —	103 —
[Bu]kowińskie	96 50	95 50
[illegible]	96 80	97 90

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 50	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	93 —
Styryjskie	103 50	103 50
Siedmiogrodzkie	93 70	93 —
Węgierskie	95 —	94 6
„ z klauz. 1867	94 25	93 50
Obligi poż. kolei węgiersk.	127 —	126 75
Renta węgierska złota	106 25	106 10
„ „ na kolej wsch.	82 90	82 70
Akcje bankowe		
Anglo-austrjack. Banku	136 10	135 90
Ziemskie kred. węgiersk.	151 —	150 —
„ „ austrjackie	208 50	208 —
Zakład kred. d. hand. i P.	278 80	278 6
„ „ węgierski	266 —	265 75
Bank depozytowy	215 —	212 —
Towar. eskomp. niż. austr.	805 —	795 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	838 —	836 —
Bank kredytowy realności	126 50	126 —
Unionsbank	108 60	108 40
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	63 —	62 75
„ Alföld-Fiume	155 —	154 50
Żeglugi par. na Dunaju	567 —	566 —
Kolej Elżbiety	85 75	85 50
„ półn. Ferdynanda	2458	2448
„ Franciszka Józefa	169 50	167
„ gal. Karola Ludwika	264 50	264 —
„ Koszycko-Oderberg.	125 50	125 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	166 75	166 25
„ Północno-austrjacki	161 —	160 10
„ „ Lit. B.	171 —	170 50
„ Rudolfa	159 75	158 70
„ Siedmiogrodzka	137 75	137 25
„ towarzystwa państw.	277 55	277 —
„ południ. (Lombardy)	85 25	84 75
„ Cisańska	244 70	244 5
„ węg. gal. Łupkowska	135 50	135 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	111 50	111 25
[illegible] Wiedeńskie	118 50	118 —
Węgierskie	107 50	107 25
Tureckie	17 —	16 6
K[illegible]	179 85	178 75
Klary	64 —	63 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 75	107 50
Keglewicha	— —	16 25
Krakowskie	20 75	20 50
Miasta Budy	— —	44 50
Palffy	42 —	41 50
Rudolfa	17 50	17 10
Salma	53 —	52 50
St. Genois	44 75	44 25
Stanisławowskie	26 —	— —
Waldsteina	35 75	33 25
Windischgrätza	37 50	37 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	88 70	88 40
Elżbiety	99 25	98 75
Ferdynanda północna	106 —	108 70
Franciszka Józefa	100 90	100 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 75	106 25
„ „ „ II. „	104 50	104 —
Koszycko-Oderbergska	88 70	88 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	91 —	90 5
„ „ II. „	97 25	96 75
Rudolfa	96 —	95 70
Siedmiogrodzkiej	84 —	83 50
Kolej państwowa	177 50	176 50
„ połudn. (Lombr.)	126 —	125 50
„ Cieszań. towarz.	98 50	— —
Węg. gal. Łupkowska	87 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 6	5 59
20 frankówki	9 40	9 40
Imperjały rosyjskie	9 71	9 69
Funty szterl. angielsk.	11 85	11 82
Listy tureckie złote	10 67	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 z	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 20	58 10
Ruble papierowe	124·75	124 50
Warszawa 24. maja.		
4% Listy zastawne II.	89 75	— —
kupon	163	— —
5% Listy zastawne 1869	99 60	— —
kupon	211	— —
4% Listy likwidacyjne	86 85	— —
kupon	192	— —

W kronice „Czasu" z d. 22. bm. Nr. 115 podaną jest wiadomość, że policja skonfiskowała u mnie słowiki przeznaczone na handel. Ponieważ wiadomość ta jest mylną i ubliża memu honorowi kupieckiemu, pospieszam ją przeto sprostować, oświadczając, że jestem wspólnikiem firmy **A. Bett & Comp.**, trudniącej się handlem ptaków, chociaż jestem ich miłośnikiem i dla własnej przyjemności trzymam w mieszkaniu ptaki śpiewające, czego ustawa z dnia 21. grudnia 1874 r. bynajmniej nie zabrania. Tymczasem **dnia 21. b. m.** naszło mnie w mieszkaniu mojem d w ó c h c. k. s t r a ż n i k ó w p o l i c y j n y c h, którzy nie wylegitymowawszy się żadnym rozkazem władzy sądowej lub innej, wbrew protestowi mojemu zabrali mi 5 klatek ze słowikami, które następnie w części tylko wypuścili. Przeciw temu nielegalnemu postępowaniu, gdyż wykonywanie ustawy należy do zwierzchności gminnej a nie do policji, która jest tylko obowiązaną naczelnika gminy zawiadamiać o zaszłych przekroczeniach, tu zaś nawet nie zaszło żadne przekroczenie, zanoszę równocześnie zażalenie do władz wyższych, zaś w drodze sądowej żądać będę wynagrodzenia znacznej wyrządzonej mi szkody. Ponieważ dziennik „Czas" nie przyjął niniejszego sprostowania zmuszony przeto jestem w piśmie zamiejscowem ją ogłosić.

Kraków 23. maja 1880 r.

1461 1—1 Salamon Bett.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.